GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 80. W Poniedziałek dnia 7. Kwietnia. **1845.**

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 4. Kwietnia.

Stósownie do najnowszych doniesień budowa kolei zelaznéj z Poznania przez Leszno do Wrocławia i Głogowa, równie jak przez Drzeń, Starogrod do Szczecina, obecnie stanowczo jest postanowioną. Takim sposobem wszelkie związki handlowe między Pomeranią, Szląskiem, Saxonią i monarchią austryacką aż do Wiednia i Tryestu przez nasze W. Księstwo Poznańskie poprowadzone zostaną.

O upoważnienie do budowania téj kolei i tu istniejący »Komitet dla kolei żelaznych w Wiel. Księstwie Poznańskiém« już u JW. ministra skarbu stósowny uczynił wniosek; zostanie ono wspomnionemu komitetowi zapewne udzieloném, ile że tenże już du. 2. Maja 1842. roku w tym celu obrany został i kolej wrocławsko-poznańsko-szczecinska, niemniéj poboczna kolej z Leszna do Głogowa, także po większéj części przez wspomnianą prowincyę przechodzi.

Już w udzieloném komitetowi tutejszemu lata zeszłego upoważnieniu do wstępnych robot do poznańsko-głogowskiéj kolei, teraz już ukończonych, wyrażono, ażeby równocześnie na proste związki z Wrocławiem wzgląd miał, co też pod względem zaprojektowanego w Lesznie dworca kolei nastąpiło; oraz polecono mu stósownie do pisma JW. ministra skarbu z dn. 16. m. z., aby przygotowawcze roboty z Leszna do Wrocławia daléj popierał, zaś pod względem dworca w Głogowie na to uważał, że tam szyny pobocznéj dolno-szląskiéj kolei z szynami poznańsko-głogowskiéj schodzą się i ażeby dla głogowsko-saganskiéj i poznańsko-głogowskiéj jeden tylko wspólny dworzec założono. Komitet postara się, żeby się to wykonać dało; tenże poczynił już stósowne kroki pod względem przygotowawczych robot między Poznaniem i Wrocławiem, a tak budowę kolei téj, która na handel, rolnictwo i przemysł naszego księstwa najpomyślniejsze zapewne wywrze skutki, wkrotce ujrzymy rozpoczętą.

Z Berlina, dnia 3. Kwietnia.

Słychać, że dzisiaj ulicznika jednego policya aresztowała i w Hausvoigtei osadziła, ponieważ się odważył, wielkim kamieniem cisnąć w okna pokojów królewskich. Czy to umyślnie, lub przypadkiem zrobił, nie wiadomo. — Spodziewamy się, że pogłoska ta nie stanie się powodem do jakiéj przesady.

(G. kolońska.) Wrocław, d. 22. Marca. Professor zwyczajny przy tutejszéj wszechnicy, Dr. Movers, wydał w Lipsku »Pamiętniki o stanie katolicko-teologicznego fakultetu uniwersytetu Wrocławskiego od połączenia uniwersytetu wrocławskiego i frankfortskiego aż do naszych czasów,« które w pewnych towarzystwach szczególne sprawiły wrażenie, ponieważ objawiają fakta, które dla rządu wielkim są zarzutem i dowodzą, że pod względem finan-

sowym fakultet mocno upośledzono. Nas mianowicie zadowolnił piękny postępek zmarłego ministra oświecenia Altensteina, o którym pamiętniki te wspominają. Sławny professor katolicki Dereser wydał bowiem nader cierpkie pismo do ministra tego, w którym gorzko się żalił na tok czynności urzędników biura a w końcu ksiądz nie potrzebujący się niczego obawiać, wyraził bez ogródki, że za swój urząd dziękuje. Skutki śledztwa, gdyby takowe zostało wytoczone, nie ulegają wątpliwości; wszakże szlachetny Altenstein księdzu Dereser pismo jego w dowód swego pobłażania zwrócił, ochraniając go tém samém od przykrych następstw.

Gazeta Szląska donosi, że Papież X. Diepenbrocka wkrótce, może już na konsystorzu po Wielkiéj nocy odbyć się mającym, prekonizować będzie i że rzeczony prałat jeszcze w przeciągu lata tego urzędowanie swoje rozpocznie. X. kanonik Ritter, na którego powtórne przyjęcie do fakultetu uniwersytetu N. Pan zezwolić raczył, za nastaniem półrocza latowego prelekcye swoje rozpocznie.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 28. Marca.

Wykładając pobudki do wniosku do prawa tyczącego się nabycia materyału puszkarskiego dla fortyfikacyi paryskich, przyjął Marszałek Soult, że nieprzyjaciel, jeżli chce atakować fortyfikacye stolicy, musi mieć przynajmniéj 300 sztuk dział, idzie zatem o to, aby już naprzód większą ilość dział przeciw niemu wystawić. Trzeba także będzie utworzyć 20 bateryi polowych dla obrony cytadel, osobliwie zaś dla wycieczek. Ten wniosek do prawa, który w powyższym celu wymaga kredytu $17\frac{1}{2}$ miliona, gwałtowną już w dziennikarstwie opozycyjném wywołał burzę. Ułożono także przeciw niemu petycye podpisane przez mieszkańców różnych obwodów miasta. Jedna z nich, na którą się podpisują w biórze dziennika la Réforme, jest w tych słowach: »W przekonaniu, że uzbrojenie fortyfikacyi Paryża, urzeczywistniłoby wszystkie niebezpieczeństwa, któremi prawo z Marca roku 1841. wolności naszéj zagroziło, proszą was (deputowanych) niżéj podpisani jak najusilniéj, abyście ów wniosek do prawa odrzucili.« Druga téj podobna petycya ma już przeszło 500 podpisów. National pyta się, jakie bliskie lub dalekie niebezpieczeństwo daje powód do tak nadzwyczajnego zbrojenia, i jakim sposobem wśród najgłębszego pokoju żądać można 17 milionów, aby za nie lać armaty dla wałów, których jeszcze wcale nie skończono. Courier français sądzi, że ministerstwo musiało po prostu zwarjować i że izbie nic więcéj nie pozostaje, jak wyrzec interdykt przeciw Marszałkowi Soult i jego ministerstwu. Gazette de France mówi: »Przy końcu restauracyi ukazała się broszura mająca następujące godło: »Waryacya Karóla VI. przeszła na radne zgromadzenia jego następców.« Te same słowa mówił wczoraj wszędzie jeden do drugiego, gdy się dowiedziano, że Marszałek Soult żądał $17\frac{1}{2}$ miliona do zaopatrzenia fortyfikacyi paryskich w artyleryą. Co? Znajdując się w położeniu, które tylko słabość okazuje i bliski przeczuwać daje upadek, podczas gdy ministerstwo bez większości wlecze się jeszcze z jednéj klęski do drugiéj, aż do nowych wyborów, które wszakże codziennie groźniejszemi się stają, rozrywają na nowo jednę z najdotkliwszych ran Francyi, i żądają od izby przyzwolenia na środki, któreby i najsilniejsza nawet władza nie bez utajonego przestrachu przedsiębrać mogła. A więc gabinet nie pojął, lub pojąć nie chciał, że samo pojawienie się tego wniosku do prawa wszystkie odcienia oppozycyi w izbie i dziennikarstwie skojarzy? Jak gdyby wszystkim tym, którzy w roku 1841. za fortyfikacyami głosowali, nie szło teraz o utwierdzenie zachwianéj popularności swéj! Jak gdyby widok tych bomb, moździerzy i armat otaczając stolicę nie musiał przebudzić Paryżan z ich uśpienia i zapewnić tym sposobem dla opozycyi energicznego współdziałania przestraszonéj opinii publicznéj i zagrożonéj sprawy narodu! Czyż kiedykolwiek większa ślepota na rząd paść mogła? Straciliście siłę moralną i myślicie, że siłę materyalą uzyskać potraficie; wasza bezwładna ręka zaledwie jeszcze cugle państwa utrzymać potrafi, a wy chcecie dźwignąć broń olbrzymią, po którąby się nawet sam Napoleon sięgnąć nie odważył. Słyszycie już dźwięk dzwonu głoszący waszą ostatnią godzinę, a wy chcecie jeszcze grozić Paryżowi i reprezentacyi narodowéj! Ministerstwo podając wniosek ten izbie samochcąc stawiło kwestyę gabinetową, przed którą od czasu rozpraw adresowych ciągle uciekało. Czyż podobna, aby ministrowie zostali przy sterze, jeźli izba odmówi owe $17\frac{1}{2}$ miliona? Gabinet wywołał teraz przeciw sobie całe brzemię opinii publicznéj. Już wczoraj wieczorem na pierwszą wieść o tym wniosku do prawa krążyły petycye po Paryżu i zapełniały się podpisami. Tą razą dotkliwość publicznego

uczucia wyprzedziła wszystkie dzienniki. Zamiar żądania owych 17½ miliona jak najtrskliwiéj tajono, tym większem było zdziwienie osłupiałéj izby. Jeden z dzienników twierdzi, że postanowienie przedstawienia tego wniosku z największym tylko oporem przeszło w radzie ministrów. Wpływ, który tam przemógł pochodzi oczywiście z ducha zawrotu i zaślepienia, który zwykł towarzyszyć upadkowi systematu.« Jeszcze gwałtowniejszemi są wyrażenia dziennika la Reforme, który po najdotkliwszych wycieczkach przeciw rządowi, »który już nie panuje, który stronnikom swoim nic prócz niepewności i zwątpienia nie pozostawia,« następującą umieścił odezwę rewolucyjną do mieszkańców Paryża: »Jak to? roku 1789. konwencya narodowa nie pozwoliła na to, aby się jakikolwiek oddział wojska zbliżył na 10 mil do miejsca, w którém obradowała, a roku 1845. reprezentacya ludu miałaby na to zezwolić, aby obrady jéj odbywały się na zawsze w okręgu działami zamkniętym? Paryż który roku 1789. jednéj nieścierpiał bastylli, miałby teraz w roku 1845. znieść spokojnie 16 takowych fortec? Czy mógłżeby się Paryż poddać takiéj ciągłej blokadzie i dać się strącić ze stanowiska wolnego miasta? Nie możem temu dać wiary, mimo wszelkich słabości czasów przeszłych, mimo wszelkich błędów teraźniejszości. Żaden naród, żadne społeczeństwo nie może przystać na własne upokorzenie, na własną zgubę, a uzbrojenie fortyfikacyi niczem innem nie jest jak samobójstwem miasta Paryża i wolności naszéj. Przeciw takim usiłowaniom, przeciw tak wielkiemu niebezpieczeństwu użyć trzeba energicznych, lubo prawem dozwolonych demonstracyi. Ludność paryska zagrożoną jest w swéj spokojności, w swem bezpieczeństwie, w swéj niezależności obywatelskiéj. Prawo dało jéj sposób objawienia izbom swéj obawy i swych życzeń. Oby się powszechny i straszliwy odgłos publicznego oburzenia wydobył z łona stolicy, a nienawistny ten zamiar, który się izbie przedstawic ośmielono, zniknie tak jak odosobnione cytadele zniknęły roku 1835. przed spokojnym oporem ludu i gwardyi narodowéj.

Niesie pogłoska, że Książę Broglie postanowił, jeżeliby Król tego sobie życzył, stanąć na czele nowego gabinetu, wszelako pod tym warunkiem, żeby się po najbliższych ogólnych wyborach znowu mógł cofnąć.

Rząd telegrafem odebrał wiadomość, że dn. 18. m. b. między Generałem Delarue i Si-Hamida konwencya dotycząca wytknięcia granicy marokańsko-francuzkiéj podpisaną została; wszystkie przez Francyę podane warunki przyjęto. Si-Hamida oświadczył równocześnie, iż ma rozkaz Cesarski, aby niezwłocznie przeciw Abd-el-Kaderowi wyruszył.

— Otwarta teraz w Paryżu wystawa sztuk pięknych obejmuje 2,332 dzieł, a pomiędzy temi 1673 obrazów.

Z dnia 29. Marca.

List z Ajaccio z d. 18. Marca donosi, że Biskup tameczny, obecnie w Rzymie przebywający, przed wyjazdem nie wiadomo dla jakiéj przyczyny — okólnik do duchowieństwa dyecezyi swéj wydał, w którym mu nakazuje, aby przystępu do kościołów wszystkim wzbroniono urzędnikom, którzyby podług przyjętego zwyczaju dla odbywania tam zgromadzenia celem odprawiania wyborów, losowania młodych nowozaciężnych, albo odbywania funkcyi rady rewizyjnéj, do przybytku Pańskiego wnijść chcieli. Ktokolwiek z plebanów przeciw okólnikowi Biskupiemu postąpi, temu surową zagrożono cenzurą. Skutkiem tego było, że r. b. przy losowaniu rekrutów w wielu gminach wielkie zaszły rozruchy. W Ziraeo okólnik Biskupa stał się powodem krwawéj bijatyki między dwoma stronnictwy Abbattuci i Piazza. W Sari di Acino sam pleban trzodę swoję do broni wezwał. W Bocognano jeszcze zawziętsza walka nastąpiła i urzędnicy publiczni ujrzeli się w konieczności ustąpienia. Teraz 300 piechoty oblega wieś Bocognano i władza cywilna, wsparta pismem ministra sprawiedliwości i kultu oświadcza, że okólnik Biskupa żadnego nie ma znaczenia.

Anglia.

Z Londynu, dnia 27. Marca.

Z Hampsihre donoszą, że na wielkim obiedzie w Wickbram, gdzie najznakomitsi gospodarze wiejscy byli zgromadzeni, na toast wzniesiony dla Sir Rob. Peela w ten sposób odpowiedziano, że nikt się kieliszka ani dotknął. Jeszcze dobitniéj gospodarze na festynie w Botley zniechęcenie swoje przeciw pierwszemu ministrowi objawili, bo toast jego przyjęto powszechném gwizdaniem, sykaniem i krząkaniem.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 23. Marca.

W kościele skasowanego klasztoru panieńskiego na ulicy Alcalo wczoraj po południu ogromne mnóstwo ludzi było zgromadzone. Kilka kobiet, które w mniemaniu, że się tam nabożeństwo odprawia, także doń wstąpić chciały, z wielkim hałasem oddalono; teraz dopiero dowiedziały się nabożne te białogłowy, że kościół ów tym-

czasowo spekulantom na giełdę odstąpiono, ażeby interesa w papierach skarbowych tém wygodniéj odbywać się mogły. — W kościele Piarów św. Antoniego w Wielki Czwartek wieczorem podczas nabożeństwa do bijatyki przyszło, w skutek któréj kościół trzeba było zamknąć. W kościele farnym San Ginés zaszły też niespokojności a w licznie odwiedzanym kościele San José wielu z młodzieży takich się dopuszczało nieprzyzwoitości przeciw obecnym damom, iż ajentów policyjnych trzeba było sprowadzić, aby zdrożnościom tym koniec zrobić.

Niemcy.

Luxemburg, dnia 24. Marca.

Przed kilku dniami Major St. v. H. i Porucznik B. B. od wielko-książęcego kontyngensu związkowego w Echternach w moc najwyższego rozkazu W. Księcia nagle dymissyję dostali. Jest to zapewne skutkiem poszukiwań przedsięwziętych przez Rejencyję Wiel. Książęcą pod względem sporów i nieporozumień zachodzących już od długiego czasu między officerami kontyngensu związkowego w Echternach, a przez to wywołanych, że Major St. v. H. jako dowódzca batalionu strzelców kontyngensu podwładnym officerom swoim, między którymi kilku też jest Luxemburczyków i Nassauczyków, zalecił, ażeby pomni że są officerami niemieckich państw ani między sobą ani z obywatelstwem nie mówili po francusku albo holendersku, lecz poniemiecku. W skutek tego rozkazu podzielił się korpus officerów na dwa nieprzyjazne sobie oddziały, zwane: niemiecki i holenderski. Dymissyję więc Majora St. v. H. poczytywać wypada za nowy przez stronnictwo panujące odniesiony tryumf w celu przygnębienia u nas narodowości niemieckiéj. Przypominamy tu tylko, że r. 1842. Król Wielki Książę sessyje Sejmu naszego niemieckiego kraju w francuskim języku zagaił, co podówczas powszechną zwróciło uwagę. Niestety dość u nas wykształconych i wziętość posiadających obywateli, co anti-germańskie dążności popierając w tym duchu wpływu swego u współ-obywateli swoich używają. — Wychowani po parysku i przejąwszy się ideami francuskiemi we wszystkich towarzystwach z Niemcami wyłącznie francuskiego języka używają.

Z Brunświckiego, dnia 29. Marca.

Jakież to dziwolągi ruch antyrzymski między niemieckimi katolikami także wśród protestanckiego świata z łona swego wydaje i zapewne jeszcze ich więcéj napłata!! I tak n. p. w jednym z ostatnich numerów »Zwiastuna Brunswickiego,« czytamy oświadczenie Wilhelma Hieronymi, Kandydata teologji, następującéj treści: »Uprzedzając wszelkie bezzasadne wieści mam sobie za powinność, uwiadomić obywateli Brunszwickich, pomiędzy którymi największą część życia mojego przepędziłem (a ile referentowi wiadomo, jest to Brunszwiczanin z urodzenia i Brunświcki kandydat), iż w Magdeburgu przeszedłem na łono nowego katolicko-chrześciańskiego kościoła. Wierny duchowi kościoła ewanielickiego odstąpiłem tylko od literalnéj jego scholastyki, od jego symbolów. Niezrobiłem ja rozbratu z mojém dawniejszém przekonaniem, lecz uczyniłem krok mój, abym swobodnie mógł się sam do siebie przyznać. Kościoł rzeczony przyznaje się do mnie, dla tego i ja się do niego przyznaję. Niewypieram ja się wdzięczności i uszanowania, jakiemi przejęty jestem dla Lutra; staram się tylko, ile ze mnie, dokonać dzieło, które Luter rozpoczął, lecz go dokończyć niemogł. Nie zasadzam ja mojego religijnego przekonania na jakowym systemacie filozoficznym, lecz na dobrze zrozumianém pismie świętém i zdrowym rozsądku. Dla tego mam przeczucie, iż kościoł protestancki, zrzekając się swoich scholastycznych symbolów i teraźniejszéj swéj organizacji, poda z czasem braterską dłoń mojemu nowemu kościołowi. W nadziei nieutracenia szacunku nieuprzedzonych protestantów, upraszam o zachowanie mi dalszéj życzliwości.« (dixi et—).

Z Hannoweru. — Jego Wysokość rządzący Xiążę Altenburski przybył tu dnia 22. Marca popołudniowym konwojem parowozowym, w odwiedziny do córki swéj Xiężnéj Następczyni tronu, która go zaprosiła, aby słyszał śpiewaczkę pannę Lind, ale właściwą tych odwiedzin przyczyną jest podobno niezawodny stan brzemienności dostojnéj małżonki Królewicza Następcy tronu.

Guben w niższéj Luzacyi d. 30. Marca. — Niezmierne massy wody, które się w skutek nagłego stajania śniegów od wczoraj rozlały na przedmieście klasztorne i werderskie naszego miasta, znaczną już zdziałały szkodę i wzniecają mocną obawę o resztę miasta. Wszelki związek na zewnątrz przez zerwanie kilku mostów przecięty i kilka już zapadło się domow; z ludzi dotychczas nikt jeszcze życia nie stracił.

Feldkirch, d. 22. Marca. — Nie omieszkuję ważnéj Panu udzielić wiadomości, że sztafeta wczoraj tu przybyła nagle zmienione dyspozycye wojskowe przywiozła téj treści: że cały Ren i Księstwo Lichtenstein wojskiem cesarsko królewskiem ściśle mają być obsadzone;

stanie się to téż naprzeciw Graubündten. Dzisiaj wchodzi tu już pierwszy batalion pułku Baden i wyrachowano, że w przeciągu 8 — 10 dni cała okkupacya będzie uskutecznioną. Przypuścić można, że teraz wielkie mocarstwa rządowi Szwajcarskiemu pewne podadzą roszczenia, do których jeżeli się nie przychyli, bez wkroczenia niezwłocznie formalne opasanie nastąpi.

Szwajcarya.

Z kantonu Lucerny. — W gazecie Państwa czytamy, co następuje: »Nowa napaść oddziału ochotników zapowiedzianą jest na dzień dzisiejszy (25.), albo na Środę; donoszą nam o tem jednozgodnie ze wszech stron. Cały kanton Lucernski uzbroił się, równie jak i inne kantony katolickie, aby najazd odeprzeć. Jeżeli kantony katolickie w istocie zaczepione będą, natenczas oręża nie złożą dopóty, dopóki Szwajcarya spokojności nieodzyszcze. Wielka Rada zwołaną zostanie wkrótce w celu ogłoszenia amnestji. Kantony katolickie gotowe są wkroczyć na każde zawołanie do kantonu Lucernskiego. W saméj zaś Lucernie życzą sobie powszechnie ukazania się ochotników, aby ich nauczyć rozumu. Generał Sonnenberg kieruje z niezmordowanym zapałem przygotowaniami wojennémi!

Z kantonu Aargau. — Mała Rada, która od dnia 26. Marca po kilkakroć się zbierała, żądała od prezydenta Rady Wielkiéj, aby zwołał nadzwyczajne zgromadzenie tejże władzy. Jak mówią, przełoży jéj Mała Rada sprawozdanie o obecném położeniu polityczném kantonu, w którym coraz więcéj mieszkańców Lucerny schronienia szuka, uciekając przed terroryzmem swego rządu. Mała Rada domaga się także zwołania niezwłocznie sejmu, aby Lucernę zmusić do udzielenia amnestji powszechnéj, bez któréj niepodobna przywrócić spokojności w kraju. Z tych powodów Prezydent zwołał Wielką Radę na nadzwyczajne posiedzenie w dniu 29. Marca.

Z kantonu Zürich. — W dniu 26. zrana przybyło tu wielu znakomitych Lucernczyków, którzy ostatniéj nocy z stolicy swego kantonu uciekli, chroniąc się uwięzień, któremi im grożono. Powiadają oni, że ten sam los czeka wielu z ich współobywateli. Zresztą krążą tu najsprzeczniejsze pogłoski, utrzymujące całą ludność w ruchu i ciekawości! Wczoraj zgromadziły się na posiedzenie, miejscowa Rada Stanu, Rada Administracyjna, Rada Policji i Rada wojenna. Goniec z Lucerny przywiózł doniesienie od swego Rządu, że w Lucernie lękają się napaści ochotników, jednakże polegając na pomocy sąsiednich kantonów, nie żądają innego wsparcia. W zachodnich kantonach panuje wciąż spokojność.

Merkury Szwabski zawiera w Szwajcarji pod dniem 24. Marca, co następuje: »Położenie, w jakiém się obecnie Szwajcarja znajduje, jest nader krytyczném i wzniecającém wielką obawę o bliską przyszłość. Należało się spodziewać, że gdy usiłowania sejmu nadzwyczajnego w sprawie Jezuitów nieodniosą żadnego skutku, swawola ochotników podniesie znowu głowę. Co też, jak nam zewsząd donoszą, istotnie nastąpiło i w ciągu jeszcze tygodnia ochotnicy uderzyć mają na Lucernę. Główną w tém rolę grają ochotnicy z Lucerny, których liczbę podają na 1500 głów; zdaje się atoli, że i z innych kantonów nie zabraknie ochotników. Chociaż rząd Lucernski potrafi się utrzymać, co z pewnością niejaką przypuścić można, to wszelako obawiać się należy, aby sprzymierzone mocarstwa, powodowane rozruchami, niewmięszały się do interessów Szwajcarji, czem nota posła Austryackiego grozi.«

Xięstwa naddunajskie.

Rossyjskie berło ciąży jak wiadomo, ciągle na Multanach i Wołoszczyznie. Rossyanie chcą teraz nawet multańsko wołoski język za narzecze słowiańskie poczytywać i starają się ile możności żywiołom słowiańskim przewagę wyjednać. Dla tego też dla nich zakwitnięcie krajowéj wołoskiéj literatury jak sól w oku i przytłumiają je wszelkiemi sposobami. Bajkopisarza Alexandresko na rozkaz z Petersburga z urzędu złożono, i wielkie czyniono mu przykrości, ponieważ bajkę: »Lis, łabędź i małe kruki« drukować kazał. Zgromadzenie ustawodawcze Wołoskie trzem autorom przeznaczyło nagrody; Rossya wymogła na Księciu, że nagród tych nie udzielono.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Z Londynu, dnia 27. Marca.

Wczoraj wieczorem przybył do Liverpoolu statek »Jerzy Washington« z Nowego Yorku, przywożąc wiadomości z tego miasta do dina 5. Marca. Nowo obrany Prezydent Stanów Zjednoczonych Jakob Knox Polk, instalowanym został w Washingtonie dn. 4. t. m. w swoim urzędzie, i złożył przysięgę wobec niezliczonego mnóstwa ludu. Wszyscy naczelnicy stronnictw, urzędnicy i reprezentanci Ludu przytomni byli temu uroczystemu aktowi, który się wśród gromu dział i dźwięku dzwonów odbywał. Cały obchód przedstawiał wspaniały widok przepychu republikańskiego, świetności i zapału, rzad.

ko kiedy w stolicy Stanów Zjednoczonych widzianego. Po uroczystéj inauguracji przeczytał Pan Polk zwykły adres wstępny w przytomności 25 — 30,000 osób, rozwijając im zasady, podług których krajem rządzić zamierza. Adres ten miał zadowolnić umiarkowanych wszelkiego stronnictwa; sądzą jednak, iż nowy Prezydent znajdzie silnych przeciwników w stronnikach Pana Calhoun.

Rozmaite wiadomości.

W Królestwie Polskiem nauczyciel gimnazyalny napisawszy grammatykę języka polskiego, oddał ją pod cenzurę. Jedna z reguł zaczynała się od słów: »Wszystkie rzeczowniki na two, n. p. województwo, królestwo i t. d.« — Censor przekreślił »województwo« i napisał »gubernia.«

Z Poznania. — Pisma Czasowego »Rok 1845.« wyszedł poszyt III. i zawiera: Czy można uczyć się filozofii narodowéj od ludu i jakie cechy mieć powinna taż filozofia. (Głos Bronisława Trentowskiego.) — O Socyalizmie (dokończenie) — Rzut oka na najświeższe wypadki w Hiszpanii i Szwajcaryi. — Kronika bibliograficzna. — Rozmaitości.

O teraźniejszéj wystawie obrazów w Luwrze. — Przed kilkunastu dniami otwarto w Paryżu wystawę sztuk pięknych. Od lat kilku żalono się, że zwykle coroczne wystawy nie przedstawiają śladu postępu, wzrostu sztuki, że oko patrzących niczego podziwiać nie może, chyba liczbę, nakoniec że mierność zawładnęła prawie zupełnie wszystkiemi gałęziami wystawy. Nie możemy tu oceniać słuszności tych uwag, które może w części są wypadkiem przyzwyczajenia, przesycenia zbytkiem, sądem osób przywykłych do widzenia samych arcydzieł sztuki, a zatém żądających zawsze czegóś niezwykłego, coby wywołać mogło wrażenie silniejsze jak dotąd doznane. Może kto inny wyżéjby cenił to upowszechnienie sztuki, tę obfitość talentów, które nie tworząc epoki, wtajemniczają jednakże ogół, potrafią doń przemówić językiem prostszym, przystępniejszym a zawsze dlań korzystnym. Dziś jednak i ci ludzie zbyt trudni w swych żądaniach powinni być zadowolnionemi. Na dzisiejszéj wystawie mają co podziwiać, mówimy tu o obrazie Verneta Wzięcie Smali Abd-el-Kadera przez księcia Aumale. Przytoczymy tutaj zdanie jednego z dzienników francuskich, dzienników, którego uwagi więcéj nas uderzyły jak opinje innych jego kolegów. — »Jakże nie zatrzymać się przed tym obrazem, chociażby tylko przez wzgląd na jego wielkość? 33 łokcie długości. (Wesele w Kanie Galilejskiéj Pawła Veronese, którego miejsce obraz ten ma zajmować, ma tylko 15 łokci). Cóż dopiero gdy wspomniemy imie autora i treść obrazu, który przedstawia jeden z najpiękniejszych czynów wojennych dzisiejszéj Francji. Wiadomo każdemu, że książe Aumale wysłany przez gubernatora Algierji, wyruszył w dniu 10. Maja 1843. roku z 1300 ludzi piechoty, 600 jazdy i żywnością na dni 20 w stepy. W dniu 16 spostrzeżono smalę Abd-el-Kadera obejmującą około 12 do 13,000 ludności, kobiet dzieci, starców i żołnierzy z wszystkim ich dobytkiem. Odwrót był niebezpieczny, ale napad był prawie szaleństwem. Książe jednakże uderzył na nieprzyjaciela. Skutki tego zwycięztwa są wiadome. Vernetowi polecono oddać ten fakt wojenny. Udał się on w stepy Algierji, zwiedził miejsce gdzie smala była rozłożoną, późniéj wróciwszy do kraju zamknął się w sławnéj sali gry w piłkę (Jeu de paume) w Wersalu, zamienionéj w pracownię, malował bez przerwy przez ośm miesięcy, wyjąwszy chwilowe oddalenia się dla polowania. Przechodzimy teraz do treści obrazu. Niebo jasne, bez chmury rozlewa równe światło na obszerną płaszczyznę, któréj spiekoty nie przerywa żaden ślad roślinienia; tylko kilka pogórków piaszczystych, skały umieszczone z tyłu obrazu przerywają jednotonność smutnego horyzontu. Malarz wybrał chwilę, w któréj jazda nasza wpada nagle do obozu, a Arabowie podchwyceni niespodzianie uciekają na wszystkie strony. Jest to początek saméj bitwy. Teraz przejdziemy do grup dramatycznych, zaczynając od lewéj strony patrzącego. Na przodzie szarża frontem 4go pułku strzelców Afrykańskich, którego konie zdają się wyskakiwać z płótna. Ten śmiały pomysł rysownika udał się najzupełniéj. Żywość ruchu, brak zamieszania, naturalność w postawach, wszystko wskazuje, że tutaj naturę prawie podchwycono na uczynku. Na czele strzelców pułkownik Morris uchyla się, by uniknąć strzału Araba, który doń z bliska mierzy, kapitan Dupin strzela z pistoletu do mierzącego ale go chybia. Na drugim planie kapitan Durieu z szwadronem żandarmów Afrykańskich, pomiędzy niemi widać starego wachmistrza Schumbert, na którego piersi pan Vernet zawcześnie umieścił krzyż legji honorowéj, ale w skutek jego prośby za-

trzymał go. Z boku książe Aumale z swą świtą, kobiety i dzieci padają przed jego koniem na kolana. Od środka obrazu rozwija się mnóstwo epizodów coraz bardziéj zajmujących. Pod namiotem widać marabuta Sidi el Ardżi, najbardziéj poważanego z pokolenia Haszem; za nim silny murzyn maczugą żelazną powala na ziemię dwóch naszych żołnierzy, na froncie widać strwożoną postawę żyda, którego żonę z dzieckiem tratuje uciekające bydło, z dala za temi wszystkiemi scenami jaśnieją białe namioty duaru Abd el-Kadera, i czerwone mundury spahów uderzających na czarną piechotę Emira.

Nakoniec lewą stronę obrazu zajmuje Duar Ben-Karuby sekretarza Abd el-Kadera. Stoją wielbłądy ojuczone palankinami, których przedłużenie przerywa stosownie jednotonność horyzontu. Niewolnicy kończą ładowanie ostatniego z tych palankinów, w którym dwie kobiety siedzą. Wszędzie zamięszanie, ruch, mnóstwo jezdców uciekających, biegnących, których szczegółowo nie wymieniamy, bo to zbyt by rozszerzyło opis, na froncie szalona murzynka siedzi z wyrazem głupowatéj obojętności.

Taki jest ogół obrazu. Nigdy pendzel nie był wezwany do oddania obszerniejszego pola bitwy, nigdy na obrazie podobnym może mniéj krwi nie widziano. Oprócz wymienionych przez nas ustępów czysto wojennych, zdaje się, że nawet piękna szarża strzelców 4go służy tylko do popędzania dwóch gazelli i jednego psa. Wytłómaczyć to łatwo położeniem duarów, których połączenie stanowiło Smalę, jazda nasza wpada właśnie do jednego z nich; nieprzyjaciel, przeciw któremu biegnie, jest zewnątrz obrazu, tylko koło spahów i półkownika Jusuf musi wrzeć walka, musi krew płynąć. — Malarz chciał tutaj usunąć ten spowszechniały już efekt rzezi, a pokazać szczegóły bardziéj interessujące pokolenia Arabów napadniętego niespodzianie. To dowcipne pojęcie rzeczy dało téj scenie cały wdzięk bawiący, całe życie pełne zajęcia. Ten dowcipny sposób malowania, przez dowcip tylko pojętym być może; chce budzić i zadowolnić ciekawość, nie myśli wzruszać ducha, a tém mniéj ciągnąć go na tortury lub przerażać go; inni będą o tém pamiętać. Słowem jest to dzieło nie głębokiego rozmyślania, ale uczucia naglego i natchnienia szczęśliwego. W ogóle obrazy Verneta tę mają zasługę głównie, że mówią jeżeli nie wszystko, co mają powiedzieć, to przynajmniéj wszystko, co chcą mówić. Dla tego też publiczność pojmuje je łatwo i sympatyzuje z niemi. Kompozycje pana Vernet nie są systematyczne ani w rysunku ani w kolorycie. Dla tego też nie popadł on w manię tych malarzy, którzy od lat kilku przedstawiają nam wschód opalony, zwęglony; Vernet zbyt wiele ma dowcipu, by przesadzał, raczéj skromnością grzeszyłby jak zbytkiem. Światło jest równe na całym obrazie; koloryt raczéj świetny jak zbyt gorący. Artysta nie pracuje tam nad kolorytem ani nad rysunkiem, ufa w uczucie głębokie natury i w pamięć o niéj. Obraz dzisiejszy wykazuje głównie wszystkie jego przymioty, żywość imaginacji, jasność pomysłu, głębokość i łatwość wykonania.« Tutaj autor artykułu czyni uwagi, czy podobnie kolosalne rozmiary obrazu są korzystne dla sztuki i dowodzi, że jakkolwiek dobre dla panoramy, nie służą obrazom, ponieważ nasze zmysły są ograniczone, ponieważ znaleźć bardzo trudno dość oddalonego punktu widzenia, ponieważ możemy tylko zająć się szczegółowemi grupami, reszta zaś niknie, a całości, prawie nigdy nie obejmiemy. P. Vernet uniknął tego, rozdzielając obraz na grupy, z których każda może być w osobne ramy ujętą i oddając każdą z nich w sposób, któremu nic zarzucić niepodobna. »Ale, mówi daléj autor, to co udało się jemu nie może upoważnić, nawet zachęcać nikogo do podobnych przedsięwzięć. Jeżeli daléj polecający robotę obrazów do muzeum Wersalskiego podobnie wielkie rozmiary dawać będą, wówczas obrazy bitew staną się topografiami kolorowanemi, bulletynami w obrazach, a muzeum wersalskie dodatkiem do składu ministeryum wojny.«

Jakichto ludzie chwytają się środków, aby za ich pomocą trafić do celu. — Oto powiadają sobie w Berlinie, iż jednemu z tamecznych wikarjuszów przy kościele katolickim Ś. Jadwigi ofiarowano posadę plebana tamecznéj niemiecko-katolickiéj gminy, lecz że ten kapłan, pomny owego: »i nie wódź nas na pokuszenie,« wręcz przyjęcie téj offerty odmówił. Jest to ten sam wikaryusz, — dodają — który na pogrzebie sławnego aktora Seydelmann powiedział nad jego grobem piękną mowę, która się wszystkim przytomnym bez różnicy wyznania wiary podobała. I dla czegóżby się niemiała wszystkim podobać? Wszakże prawdziwa, najmniejszą plamką fanatyzmu, najmniejszym śladem obłudy jezuickiéj, nieskażona oświata, zawsze się ściśle trzymała i trzyma z prawą religią, przez jéj Boskiego założyciela na miłości bliźniego opartą! — Niepodobałaż się wszystkim bezprzesądnym

mowa, którą — będzie temu jakie lat 50 — miał w Kaliszu na pogrzebie aktorki polskiéj Lampel (?) ów dzielny kaznodzieja X. Dąbski, przez krótki czas Proboszcz Lwowecki?

* * * *

Rzadki człowiek. — Najnowszy numer gazety Angielskiéj »Czasy« między wielu innémi zawiera następujące arcyoryginalne doniesienie, które jakkolwiek wierutném trąci kuglarstwem z jednéj, wystawia z drugiéj strony trudności, z jakiemi dziś przychodzi walczyć, aby sobie zapewnić sposób do życia. Otóż samo doniesienie: »Niechaj wolno będzie donieść wysokiéj szlachcie i szanownéj publiczności angielskiéj, iż nadsełacz jest »jeniuszem,« który wszystkie swe nauki własnéj pilności ma do zawdzięczenia. Odbył on podróż, najwięcéj pieszo, po połączoném Królestwie W. Brytannji i Irlandji, Hollandji, Niemczech, Szwajcarji, Belgji, Francji i Włoszech, wydawał popularną gazetę, napisał zajmujący romans w trzech tomach, system teologji i dramat, nauczył się od kołka do kołka Hamleta, czytał polityczne kollegia i niesiedział za to w kozie, był predykantem, bakalarzem wiejskim, pożyczał pieniądze na fanty, był kramarzem, poznajomił się z niejednym fundatorem sekty i znajduje się dziś (dzięki opatrzności!) przy dobrém zdrowiu ciała i duszy, długów (dzięki Bogu) niema i żyje z wszystkimi ludźmi w pokoju. Resztę dni swojego życia radby przepędził na funkcji sekretarza lub towarzysza jakiego całą gębą szlachcica lub bogatego jegomości, któryby w niegdyś roztrzepańcu znalazł wielce poważnego człowieka, którego największą jest radością widzieć i robić wszystkich ludzi wesołymi i szczęśliwymi. Komu na tém zależy, niechaj się zgłosi i t. d.«

OBWIESZCZENIE.

Bogumił Börger gospodarz z Hutki Nr. 2. powiatu Czarnkowskiego, został wyrokiem pierwszéj instancyi zapadłym na dniu dzisiejszym u podpisanego Sądu uznany za marnotrawcę.

Bydgoszcz, dnia 4. Marca 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu dnia 16. Stycznia 1845.

Nieruchomość Celestyny Anny, Stanisława, Józefa Walentego, Kazimierza i Anny Ludwiki rodzeństwa Sokolnickich Hrabiów, tu w Poznaniu na przedmieściu Swięto Marcińskiém pod liczbą 229/230. leżąca, i w r. 1836. na 10,979 Talarów 14 sgr. 11 fen. wedle taxy, która wraz wykazem hipotecznym i warunkami przedaży w Registraturze przejrzaną być może, otaxowana, będzie

dnia 29. Sierpnia 1845.

przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń Sądu sprzedaną.

OBWIESZCZENIE.

We wtorek to jest dn. 22. Kwietnia r. b. o godzinie 10téj przed południem w tutejszym Głównym Urzędzie poborowym będą 170 funt. ołowiu (plombów), które od paków z towarami przybyłych oderznięte zostały, jako też partya krzynek, w których stęplowy papier był nadesłany, zaraz za złożeniem w gotowiznie mają być więcéj dającemu sprzedane, z zastrzeżeniem jednak wyższéj władzy nad to potwierdzenia; na który termin wzywa się niniejszém chęć mających kupna. Zaraz się jednak nadmienia, iż ołów ten nie potrzebuje być stopionym, i iż późniejsze *licitum* podania nie będą przyjęte.

Poznań, dnia 27. Marca 1845.

Król. Główny Urząd Poborowy.

UWIADOMIENIE.

W poniedziałek dnia 14. Kwietnia r. b zrana mają być na miejscu różne ogrody i role twierdzy odrębnie najwięcéj ofiarującym wydzierzawione, i równocześnie także przeznaczone do rozebrania domy, tudzież stare żelastwo, sprzęty i t. d. przedane.

Ochotę dzierzawy i kupna mający proszeni są na termin z tém zauważeniem, iż miejscem zebrania się o godzinie 7méj rannéj będzie dziedziniec budownictwa twierdzy, gdzie warunki przedaży i dzierzawy odczytane zostaną.

Poznań, dnia 4. Kwietnia 1845.

Król. Dyrekcja budowania twierdzy.

Włość wieczysto-dzierzawna, w powiecie Mogilnickim, obwodzie Regencyi Bydgoskiéj położona, z inwentarzem, sprzętami i porządkami gospodarskiemi, z budynkami w dobrym stanie, jest z wolnéj ręki na sprzedaż. Należy do niéj 1350. mórg roli ornéj, powiększéj części pszennéj, 200 mórg łąk, 150 mórg pastwiska, podwórza i t. d., a zatém w ogólności 1700 mórg obszaru. Cenę kupna ustanowiono na 31,000 Talarów, z których 15,000 Tal. mają być natychmiast wyliczone. Bliszą wiadomość w tym względzie powziąść można u Pana A. Schmidta, kupca w Poznaniu, w starym rynku mieszkającego.

Tyczek sosnowych w różnych grubościach nabyć można w boru Świątnickim, jednę milę od Poznania. O cenie dowiedzieć się można u tamecznego Borowego.

Codziennie mam teraz jednę godzinę wolną do dawania lekcyi Ed. Pate,
nauczyciel muzyki na fortepianie;
przy ul. Fryderykowskiéj Nr. 17. na 2iém piętrze.

Pierwsze piętro pod Nr. 12. na Wrocławskiéj ulicy odtąd do S. Michała r. b. bardzo tanio ma się wypuścić w dzierzawę.

Dodatek 23., *zawierający działania sejmowe.*